POLAK WE FRANCJI

Przedpłata we Francji ;
Cena numeru... 50 cts
Kwartalnie...... 6 fr.
Półrocznie...... 12 fr.
Po za granicami Francji
Miesięcznie....... 4 fr.
Rocznie,......... 3 dol

Pismo poświęcone sprawom religijnym, społecznym i ojczystym

Wychodzi w każdą niedzielę

ORGAN ZWIĄZKU TOWARZYSTW KOŚCIELNYCH

Adres Redakcji i Administracji
263 bis, rue Saint-Honoré
PARIS (1er arr.)

Redaktor
Dr Henryk Łubieński

PARYŻ NIEDZIELA, 14 CZERWCA 1925 Rok. II No 77

NA NIEDZIELĘ DRUGĄ PO ŚWIĄTKACH

Ewangelja u św. Łukasza, w rozdziale 26.

Onego czasu : Rzekł Jezus uczniom swoim : Bądźcie miłosierni, jako i Ojciec wasz miłosierny jest. Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni. Nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni. Odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczono. Dawajcie, a będzie wam dano : miarę dobrą i natłoczoną, i potrzęsioną, i opływającą, dadzą na łono wasze. Bo tąż miarą którą mierzycie, będzie wam odmierzono. I powiedział im podobieństwo : Izali może ślepy ślepego prowadzić? azaż nie obadwa w dół wpadają. Nie jestci uczeń nad mistrza : lecz doskonały każdy będzie, będzieli jako mistrz jego. A cóż widzisz źdźbło w oku brata swego : a tramu który jest w oku twojem, nie baczysz ? Albo jako możesz rzec bratu twemu : Bracie, dopuść że wyrzucę źdźbło z oka twego, sam tramu w oku twem nie bacząc ? Obłudniku, wyrzuć pierwej tram z oka twego : a tedy przejrzysz abyś wyjął źdźbło z oka brata twego.

1) Przepiękną, drodzy Bracia, jest ta nauka, którą nam podaje Boski Mistrz w dzisiejszej ewangelji św. Nauka ta, którą po spełnieniu obowiązku wielkanocnego,po odprawieniu spowiedzi św. po pokrzepieniu duszy naszej Chlebem Anielskim i wzmocnieniu jej darami Ducha Św. mamy jako prawdziwi chrześcijanie wprowadzić w czyn, sprzeciwia się wprost zasadom świata, którego przewrotne hasła dążą do tego, by rozniecić nieprzyjaźń i nienawiść pomiędzy ludźmi. Nad tym to zepsutym światem, oddanym schlebianiu wszelkich złych namiętności, pozbawionym wszelkich dążeń wzniosłych, szlachetnych, wisi owo straszliwe «Biada» wyszłe z ust najlitościwszego, najłagodniejszego z synów ludzkich, z ust Baranka Bożego. I ten to świat, skazany na wieczne zatracenie,którego królem jest książę ciemności, woła, zupełnie przeciwnie niż Chrystus Pan: *Bądźcie bezlitośni, sądźcie, potępiajcie, nie odpuszczajcie, nie dawajcie.* A niestety wielu znajduje takich, którzy chętnie słuchają tego głosu i powiększają liczbę popleczników zła. Przeciwko tym przewrotnym hasłom Boski nasz Mistrz podaje nam naukę prawdziwie boską, pełną głębokiej prawdy, naukę, która zdolną jest odrodzić świat cały, jednostki, rodziny i społeczeństwa gdyby wszyscy zechcieli usłuchać słodkiego jego głosu. «*Bądźcie miłosierni, jako i Ojciec wasz miłosierny jest. Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni. Nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni. Odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczono. Dawajcie, a będzie wam dano*». Słowa te złotemi głoskami powinny być wyryte w sercu każdego człowieka, aby się utwierdziło na ziemi Królestwo Boże. Niech, one, drodzy Bracia, będą programem życia na każdy dzień, abyśmy kiedyś, po trudach i znojach życia doczesnego, zakosztowali jej owoców, dostąpiwszy miłosierdzia od Ojca Niebieskego.

2) Nauka dzsiejszej ewangelji św. doskonale dostosowaną jest do słabości natury ludzkiej. Przywłaszczanie sobie roli sędziego nad uczynkami brata swojego jest zjawiskiem aż nadto powszechnem. Krytykują wszyscy i wszystko bez zwracania uwagi na to, czy mają do tego prawo, czy nie, bez oglądania się na to, że częstokroć gorsi są od tych, których osądzają. Bardzo mało zaś jest takich, którzyby sądzili siebie samych, zanim wydają sąd o innych. Jest to złotą regułą miłości, aby nie uczynić drugim tego, co nam jest niemiłe. A któż życzy sobie, aby źle o nim mówiono? Nie sądźcie więc z pozorów, które często mylą, ale starajmy się wniknąć w przyczyny upadku brata naszego, a wtedy lepiej zrozumiemy i wytłumaczymy sobie jego postępowanie. Kto wgląda w głąb natury swojej, ten pozna, że nosi w sobie samym źródło wielu upadków osobistych, zobaczy «tram w oku swojem», zobaczy, że gdyby był w podobnych okolicznościach, co jego bliźni, to jego własny upadek byłby może o wiele cięższy a porównując swoje położenie z warunkami, w jakich się znajduje jego brat, pozna, że uczynki jego są «źdźbłem» tylko, lekkiem uchybieniem wobec własnej ciężkiej winy. Według Pisma świętego, nikt nie wie, czy godzien jest miłości czy nienawiści. Czyż to więc nie jest szaleństwem potępiać bra-

ta swojego, gdy sam nie wiem, czy nie jestem winnym w oczach Bożych? *«Obłudniku, wyrzuć pierwej tram z oka twego, a wtedy przejrzysz, abyś wyjął źdźbło z oka brata twego»*. Osądź najpierw samego siebie, a odejdzie ci chęć potępienia brata twego. Niech ci się zdaje, że słyszysz słowa Chrystusa Pana: Kto z was bez grzechu jest, ten pierwszy na nią kamień rzuci. A zresztą czy wiesz, jaka jest przyczyna upadku brata twego? Serca ludzkiego i myśli ludzkiej nikt z ludzi przeniknąć nie może. Jeden tylko P. Bóg, który stworzył to serce, czyta jak w otwartej księdze myśli nasze. On jeden zatem tylko ma prawo sądzić postępki ludzkie. A kiedy my to czynimy, przywłaszczamy sobie prawo, które należy się Bogu samemu. My mamy prawo i obowiązek upomnieć brata swego, kiedy widzimy, że źle postępuje. Ale niech to będzie zrobione w sposób łagodny, z miłości tak, jak to czynił Chrystus Pan, który z taką miłością przyjmował grzeszników bo On nie przyszedł potępiać świat, ale go zbawić z grzechów jego.

3) My sami, drodzy Bracia, potrzebujemy miłosierdzia. Nie sądźmy więc, a nie będziemy sądzeni. Nauka chrześcijańska jest nauką miłości, a nie nauką potępienia Kochajmy więc braci swoich, tych przedewszystkiem, którzy oddalili się od tej słodkiej nauki Chrystusowej i życiem swojem wskazują, że, sami oślepli, pozwalają się prowadzić ślepym nauczycielom świata tego. Kochajmy, ale nie potępiajmy. Módlmy się, żeby nauka dzisiejszej ewangelji św. została urzeczywistniona w sercach wszystkich chrześcijan, owszem wszystkich ludzi na ziemi, bo wtedy tylko nastanie «Pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusowem», co jest życzeniem obecnego naszego Papieża, Piusa XI.

Ks. Dr. K. Rzychoń.

Przed wynarodowieniem uchroni wychodźtwo dobra szkoła

Dla zapoznania się ze stanem szkolnictwa na wychodźtwie, zestawmy trochę cyfr i faktów. Nauczycieli polskich na emigracji pracuje 81. Z tych większa część w liczbie 46 w dwóch departamentach północnych Nord i Pas de Calais. Pensje miesięczne, pobierane przez nauczycieli, wahają się w całej Francji między 300 a 700 fr. W wyjątkowych wypadkach przechodzą tę normę. System nauki jest niejednolity i decyduje o nim indywidualny wybór nauczyciela. Brak jest szkolnictwu inspektora, który mógłby nad nim czuwać, kierować i kontrolować. Po przeczytaniu tych cyfr i faktów mamy przed sobą obraz szkoły i możemy przejść do jej oceny. Obecna liczba sił nauczycielskich, płace i system szkolny muszą wpłynąć ujemnie na naszą ocenę. Na 1.500 dzieci , licząc tylko w przybliżeniu, przypada jeden nauczyciel lub nauczycielka. W tych warunkach nie można mówić o poważnej nauce. Niskie pensje nauczycielskie pozostają w związku z położeniem nauczycielstwa ludowego francuskiego. To stoi pod względem intelektualnym nisko, a płatne jest znacznie gorzej od naszego. Zdarzają się wypadki, iż nauczyciele francuscy chwytają się najprostszych zajęć, aby w ten sposób dorobić choć trochę grosza. Dlatego pracodawca francuski nie mógł zrozumieć przy układach o konwencję, z jakiego powodu nauczyciel polski ma być uprzywilejowanym w stosunku do swego francuskiego kolegi. Co do systemu nauki, można powiedzieć, że jest najpoważniejszą bolączką polskiej szkoły, wymagającą jaknajszybszego usunięcia.

Z radością musimy donieść wychodźtwu, że w społeczeństwie polskiem stan naszej szkoły we Francji wywołał duży niepokój i poważne obawy o przyszłość narodową emigracji. Możemy nawet zanotować pozytywne fakta, które w najbliższej przyszłości pozwolą usunąć wiele niedomagań chromającej organizacji szkolnej. Z nowym rokiem szkolnym zostanie podwojona liczba sił nauczycielskich. Praca nad ujednostajnieniem programu nauki i stworzeniem władzy centralnej postępuje bardzo szybko. O obecnym jej stanie nie chcę pisać dlatego, że pozostaje dotąd urzędową tajemnicą. Dla poprawienia bytu finansowego nauczycielstwa wypłacił rząd w formie dodatku do pensji kwotę 11.092 fr. i odpowiednie fundusze na ten cel mają być w dalszym ciągu przez Ministerstwo Oświaty wyasygnowane. Z tej strony widzimy więc dobrą wolę i usilne starania zażegnania w miarę środków upadkowi naszej młodej, z takim trudem zdobytej szkoły.

Lecz niebezpieczeństwo dla niej u nas czai się także gdzieindziej, a to w pustych ławkach szkolnych.

Rodzice nie posyłają dzieci do szkoły, frekwencja uczących się jest niska. W Ostricourt, Creusot, Courrier, Strasburgu, w Gautherets i w innych miejscowościach skarżą się nauczyciele na absencję dzieci. W okręgu konsulatu Lyońskiego zdarzył się nawet następujący wypadek. Z powodu oddalenia szkoły poskiej od kopalni o 2 km., Dyrekcja tejże zaproponowała rodzicom bezpłatny bilet kolejowy i śniadanie za 50 cent. na miejscu. Niestety nie znaleźli się rodzice, którzyby dziecko posłali. Z błahych powodów. Czy dla jarmarku, czy dla jakiejś uroczystości, dziecko nie idzie do szkoły. Nie przeczymy, że są też przeszkody poważne jak brak obuwia, odzieży i częste choroby.

Lecz nasi Westfalacy, przyzwyczajeni do wygód niemieckich i do wszystkich udogodnień nie mają ochoty czasem dostosować się do nowych warunków. Obowiązek szkolny jest tutaj twardy i przykry, połączony z trudnościami odległości, złego urządzenia szkół, nieogrzewania lokalu szkolnego itd. Mimo to nie przestaje być obowiązkiem koniecznym, który rodzice muszą dopilnować, ażeby ich dzieci przemawiały do nich w polskim języku.

Czapki sokole, sztandary, zabawy i obchody nie zrobią same z waszych dzieci Polaków. Tylko zachowawszy mowę ojczystą mogą znać i kochać swój kraj i tę ziemię, z której wyrośliście sami. Jeżeli nie chcecie ponosić strasznej odpowiedzialności za wynarodowienie młodego pokolenia, posyłajcie wasze dzieci do szkoły polskiej.

H. Ł.

DZIŚ

WIELKA PROCESYA W DOUAI

PODPISY POLAKÓW Z WYCHODŹTWA DO OJCA ŚWIĘTEGO

Chrześcijanie całego świata widzą, że nie będzie prawdziwego pokoju między narodami, dopóki zasady pogańskie nimi kierować będą. Wtedy dopiero nastanie pokój, kiedy Chrystus i zasady jego panować będą w rodzinach i narodach. Żeby to stało się jasnem, trzeba wprowadzić wszędzie uroczyste i publiczne święto.

CHRYSTUSA-KRÓLA POWSZECHNEGO SPOŁECZEŃSTW

Święto takie ma wprowadzić Ojciec Święty. W tym celu skierowano do Stolicy Apostolskiej prośbę o ustanowienie święta Chrystusa - Króla powszechnego społeczeństw. Prośbę tę podpisało 550 biskupów, arcybiskupów i kardynałów, w tej liczbie cały episkopat polski z Jego Em Kardynałami Prymasami na czele.

Ojciec św. uznał ten projekt za przepiękny, wspaniały i bardzo odpowiedni na czasy obecne. Żeby jednak zaznaczyć wielkość i znaczenie doniosłe tej sprawy, pragnie by akcja ta przeprowadzoną została w sposób godny, podniosły i rozgłośny, by stanowiła epokę w dziejach ludzkości.

Ojciec św. raczył sam podać środki, wiodące do tego celu, a więc zalecił modlitwy, kazania, artykuły naukowe i popularne, kongresy, a zwłaszcza jaknajliczniejsze petycje, podpisane nietylko przez duchownych, ale i przez wiernych wszystkich stanów. A to dlatego, żeby świat cały został poinformowany o doniosłości tego aktu.

Ojciec św. oczekuje jak najliczniejszych podpisów z Polski,

Z Polski już liczne podpisy poszły do Watykanu. inne jeszcze zbiera się i wkrótce odesłane zostaną.

Ale nie może zabraknąć podpisów tych Polaków, którzy rozsiani są na wychodźtwie. Podpisujcie się więc. Każdy Polak niech się podpisze i niech zbiera podpisy. Starzy i młodzi, mężczyźni i niewiasty, nawet i dzieci — wszyscy niech podpisują.

Mejscowość, dnia...

Następują podpisy

. . . .

. . . .

«Ojcze Święty, ścieląc się pokornie do stóp Waszej Świątobliwości, przyłączamy głosy nasze do próśb 550 prałatów i Książąt Kościoła, błagając o jak najrychlejsze ustanowienie święta Jezusa Chrystusa — Chrystusa — Króla powszechnego społeczeństw.»

Dalsze podpisy, choćby ich było setki i tysiące, umieszczać na zwyczajnym papierze.

Kiedy już skończono wszystkie podpisy, należy tę kartę wyrwać z «Polaka we Francji», a dołączyć podpisy na zwyczajnym papierze i wszystko razem przesłać pod adresem:

MISSION POLONAISE CATHOLIQUE
263, bis, rue Saint-Honoré,
Paris (1er)

Adres ten wyciąć i nalepić na kopercie.

Nawet tam, gdzie jest jeden tylko Polak, niech podpisze i niech nam przyśle.

Któżby nie pragnął, by zamiast obecnego panowania szatana i jego zwolenników, nastąpiło upragnione i wyczekiwane panowanie Chrystusa, a z nim przyszło na świat Królestwo dobra, radości, cnoty, pomyślności i rozkwit kultury chrześcijańskiej. Nadmieniamy, że to nowe święto, mające być wyrazem tego upragnionego przez wiernych panowania i zadatkiem Królestwa Bożego na ziemi, o które codziennie w pacierzu proszą, mówiąc: « przyjdź Królestwo Twoje», ma mieć swoją liturgję własną i projektowane jest na jedną z niedziel letnich, np. na niedzielę po święcie Serca Jezusa. A to dlatego, by w te dzień mogły mieć miejsce uroczyste procesje, do których można użyć przygotowania, poczynione na Boże Ciało.

Rzecz ta nie ulega zwłoce, i tak inni znacznie nas w tem uprzedzili. Zabierzmy się więc od dziś, od zaraz do zbierania jak najliczniejszych podpisów.

Ks. Szymbor.

NOWY ZARZĄD TOWARZYSTWA PRACY SPOŁECZNO-KULTURALNEJ W PARYŻU.

Zarząd Tow Pracy Społeczno - Kultur. dla Wychodźtwa Polskiego we Francji na ostatniem swem zebraniu, odbytem w dniu 28 - go maja, ukonstytuował się w sposób następujący:

prezes — p dr. Jarkowski, wiceprezes — p. A. Potocki, sekretarz — p. B. Przegaliński, skarbnik — p. W. Domaniewski.

Pozatem w skład nowego zarządu, wybranego przez ostatnie walne zebranie Towarzystwa, wchodzą: pani Chmielińska i pp. Giżycki, Haczyński, Karasiewicz S., Klimowicz, Piotrowski W., red. Włoszczewski i prof. Zalewski Z.

Dotychczasowego prezesa Towarzystwa, p. Hieronimkę, zaproszono na honorowego członka zarządu

Wizyta Pana Ambasadora Chłapowskiego i Pani Chłapowskiej na wystawie polskiej

W piątek ub. tygodnia, pomimo szalonego upału całego dnia i dusznego wieczoru, dość późno o godz. 9.45 Pan Ambasador w towarzystwie swojej żony wizytowali polskie szkoły dekoracyjne w «Grand Palais» na 1- szem piętrze Pan Ambasador prosił o informację czy dużo gości odwiedza nasze szkoły, oglądał dokładnie wszystko i bardzo dobre odniósł wrażenie.

Pan Ambasador prosił również, aby mu wskazać dział, w którym znajduje się nasza szopka. Niestety, dostęp jest tam niemożliwy i przejście zabarykadowane innemi działami jeszcze niewykończonemi.

Pan Ambasador podziękował i udał się do polskiego pawilonu; z wizyty był bardzo zadowolony.

M.Matuszak.

TOWARZYSTWA PRZYSYŁAJCIE

SPRAWOZDANIA Z WASZEGO ŻYCIA

W szpitalu na wychodźtwie

Biedny los tego wychodźcy, który, nie mogąc pracować, znajdzie się w szpitalu bezsilny, zdala od rodziny i ojczyzny. List, któryśmy otrzymali jest żywym obrazem takiego wypadku. (Dop. Redakcji).

Niniejszy list, a raczej prośbę ośmielam się przesłać na ręce Ks. Dobrodzieja, z wyrazem uszanowania dla Niego, jak również wypowiedzenia się z moich dążeń i szczerych chęci na przyszłość, o ileby to było możliwem przy zmianie mego stanu.

Przedewszystkiem, obecnie leżę w szpitalu na chorobę płuc od 7- go kwietnia r. b. Moje leczenie postępuje od tej pory bardzo powoli, tak że prawie nic jeszcze nie zyskałem na zdrowiu. Jak przewidują i według orzeczeń tutejszych lekarzy potrwać to jeszcze może długi czas.

Przed przyjściem do szpitala pracowałem w górnictwie w La Machine (Nievre). Z zawodu nie jestem górnikiem, a raczej rolnikiem. Pochodzę z dawnej Kongresówki, z ziemi Lubelskiej. Przed tem nie miałem zupeł nie pojęcia o takiej pracy, aż wreszcze tyle doświadczenia miałem, żem zdrowie stracił i prawie ogłuchł. Dziś niema dla mnie ani jednej chwili, w której mógłbym się czuć szczęśliwym, lub bym mógł się szczerze a wesoło roześmiać. Naprawdę, dzisiaj z całem przygnębionem sercem powtarzam słowa Pana Jezusa: Smętna jest dusza moja aż do śmierci. Nie z osamotnienia że jestem między obcymi, nie rozumiejącymi dokładnie mowy mojej itp. Są ku temu inne powody. Najprzód: ja postanowiłem sobie, że dopóki nie odzyskam słuchu, do Rodziców nie powrócę, nie mogę, bo nie śmiem, gdyż wbrew woli Rodziców z domu wyjechałem. Do pracy obecnie nie jestem zdolny zupełnie. Gdyby zaszła jakaś zmiana w tym czasie, znalazłbym się w stokroć gorszem położeniu. Z domu listy otrzymuję ubolewające, które mnie jeszcze zasmucają bardziej z powodu zmartwienia moich Rodziców. Jestem wprawdzie kawalerem, jest mi łatwiej niżby było w tym położeniu osobie związanej rodziną. Mam ukończonych 28 lat Chrześcijaninem jestem, pomimo że jestem codziennie od początku między przeciwnikami naszej wiary św., przedtem między Polakami, teraz między Francuzami. Jednak Wiary św., którą wywiozłem z domu rodzinnego da mi Bóg nie utracę. Mam już i tutaj różne przykrości od otaczających mnie Francuzów. Z tego powodu smutno mi na duszy bardzo, iż tak wielkie rzesze narodu żyją tylko doczesnością, a o wieczności ani wspomną. Wystawy piękne, kursy, mody i setki temu podobnych rzeczy cenią, lecz nie przyjdzie im na myśl, iż nad wszystkiem stworzeniem, jakie istnieje czuwa wszechpotężna Głowa Ojca Niebieskiego. Jemu też należy się cześć i uwielbienie od ludzi. Odwiedza mnie tutaj czaseem polska zakonnica, mieszkająca w pobliżu szpitala Pitié. Ona też często rozrywa moje smutne chwile, przynosząc mi różne gazety, a «Polaka we Francji» za każdym razem, i czasami książkę. Witam ją bardzo czule i jestem bardzo zadowolony z jej odwiedzin, to też gdy odejdzie, zaraz otaczają mnie tutejsi Francuzi i z różnemi dzikiemi minkami, ciekawi, co dała mi do czytania, szukają w tem obrazów religijnych. O zacofany narodzie! Kiedy ty przejrzysz na oczy?

Księże Dobrodzieju, proszę bardzo uprzejmie o nadesłanie mi jakiejś poczciwej książki. Może być naukowa lub religijna, możliwie w jaknajwiększym formacie, abym mógł z nią jaknajdłużej czas mile spędzać. Moje leżenie w łóżku czy przechadzka najlepiej przechodzi w towarzystwie książki. Towarzystwa osobistego unikam, gdyż utrudnia mi rozmowę moja głuchota. Ową książkę na żądanie mogę odesłać przez pocztę lub po następnym wyjściu ze szpitala osobiście odniosę z podziękowaniem. Prawda, że otrzymuję też gazety polskie z Opieki Polskiej. Paniom tam pracującym składam jak najserdeczniejsze staro - polskie: «Bóg zapłać», za tak czułe serce i prawdziwą pamięć o mnie tutaj. Jednak to wszystko bez pomocy książki jest niewystarczającem. Dzień długi, bez innego zajęcia nudzi się bardzo. Dokąd tak trwać będzie, Bóg raczy wiedzieć. Szczęśliwy byłem, gdy zdrowy się czułem. Pracowałem, a 2 — 3 godziny snu mi starczyło. Teraz leżę cały dzień; śpię kiedy chcę, ale to wszystko bez zdrowia.

Przesyłam gazecie «Polak we Francji» serdeczne wyrazy uszanowania i wydawcom jej. Ta gazeta tak nie droga powinna się znajdować w każdym domu rodzinnym polskiego wychodźtwa, ze względu na Ewangelję i piękną naukę, jak również za jej podawanie różnych nowin ze świata.

Henryk Pawłowski.
Hopital de la Pitié.

Kronika wychodźcza

W BARLIN (Pas de Calais) odbyły się dwa wiece: pierwszy zwołany przez Związek Robotników Polskich i na którym przemawiał delegat Zarządu Związku z Lille, p. Kosowski; drugi — pod przewodnictwem socjalisty z Paryża, p. Hołówki. Obydwa wiece omal, że nie zostały rozbite przez licznych w tamtejszej kolonji komunistów.

W DOUAI odbyła się niedawno wielka manifestacja syndykatów górniczych francuskich przeciwko obniżeniu zarobków Do poważniejszych zaburzeń nie przyszło.

W NOEUX -les MINES znajduje się w kancelarji kopalnianej, w szybie Nr. 7, w Barlin, dziwny zegar. Gdy codziennie górnicy zjeżdżają do kopalni regulują swoje zegarki według zegaru kopalnianego, wyjeżdżając wieczorem spostrzegają, iż zegarki ich spieszą się o dziesięć do piętnastu minut, mimo to, że przed ośmiu godzinami szły jednakowo z zagarem kopalni. To złe funkcjonowanie kopalnianego zegara naraża robotników na karę dochodzącą do wysokości 10 franków. Dyrekcja kopalń Noeux powinna więc tę sprawę jaknajszybciej uregulować.

W LILLE — Pan Konsul Gawroński, który bawił w Polsce, powrócił już z kraju i objął urzędowanie.

W STRASBURGU odbył się zlot 47 - my wszystkich Towarzystw Gimnastycznych francuskich. W zlocie tym wziął udział także i «Sokół» polski, pod kierownictwem druha Grzony, prezesa «Sokoła» polskiego we Francji, wiceprezesa Kasprzaka i druha naczelnika, Woźniaka. Ćwiczenia «Sokoła» wywołały duże zainteresowanie wśród publiczności.

W d'A RENBERG odbył się zjozd pierwszego okręgu związku kół śpiewaczych pod przewodnictwem prezesa dh. Zbierskiego.

Z tajemnic północnego bieguna

Oczy całego świata zwrócone są dzisiaj ku północy, już bowiem dwa tygodnie upływa gdy sławny i przedsiębiorczy norweski podróżnik Amundsen, odleciał na hydroplanie z wyspy Spitzberg w nieznane i niezbadane przez człowieka śnieżne pustynie północy.

Termin powrotu minął, płynie dzień za dniem długiego oczekiwania, lecz mimo to dotąd najmniejszy znak życia nie doszedł z bieguna. Jakiż los spotkał tych kilkunastu śmiałków? Czy może w chwili gdy unosili się nad bezbrzeżnym morzem lodu i śniegu ustał nagle regularny stuk motoru, jedyny głos w ciszy podbiegunowej? Czy lądując na zdradliwych polach lodowych zostali wciągnięci w otchłań morską? A może już wracają pieszo, mając przed sobą do przebycia dwa tysiące kilometrów strasznej drogi?

Zapoznajmy się więc z tym tajemniczym krajem, o którym już poprzednik Amundsena, Shackleton, powiedział: «Na kogo raz spojrzał drzemiący wśród północnych lodów sfinks podbiegunowy, ten zawsze zaczarowany powracać musi do bieguna jak igła w busoli.» Shackletona sfinks naprawdę zaczarował swym spojrzeniem, nigdy bowiem nie powrócił z jego krainy.

Jednym z najciekawszych ferycznych zjawisk przyrodniczych właściwych biegunowi jest zorza borealna, rzadko pojawiająca się w naszej szerokości geograficznej, to znaczy w miejscowościach przez nas zamieszkałych, ale bardzo częsta na biegunie. (143 razy w 206 dniach według francuskiego uczonego Lottina). Wygląda jak czerwono - żółto - zielone draperje, które zawieszono na niebie. Mieni się wówczas nieboskłon od kolorowej gamy drgającego światła i podobnem jest do błyszczącej kopuły.

Pięćdziesiąt lat temu stwierdzono, że zorze te powstają na niesłychanej wysokości. Światło ich bowiem dochodzi do 700 kilometrów w górę, gdzie niema już powietrza, a zastępuje go tylko lekko rozrzedzony gaz nazwany geokoronjum. W jaki sposób powstaje borealna zorza istnieją sprzeczne teorje. Lecz pierwszeństwo posiada teorja, przypisująca powstanie zorzy elektronom.

Co to jest elektron? Elektron jest to atom,to znaczy niezbadana malutka cząstka przyrody, z której rodzi się prąd elektryczny, radjum, sławny środek do leczenia raka, i promienie X. Wyobraźcie sobie teraz, iż ziemia jest kawałkiem magnesu, posiadającym właściwość przyciągania innych ciał. Elektrony ulegają tej sile i skupiają się w dużej ilości na dwóch końcach tego magnesu, t. zn. na biegunach. Przedostają się przez sferę nadpowietrzną. Przez sferę gazu Geokoronjum, o którym pisaliśmy wyżej, i w zetknięciu się z powietrzem, którem oddychamy wywołują świetlne efekta, nazywane zorzą północną.

Jeżeli więc sfinks północny zazdrosny jest o swe tajemnice, jak był dawniej sfinks egipski, to nie jeden uczony obawiać się musi jego gniewu. *Ll.*

EUGENIUSZ MAŁACZEWSKI (8)

Dzieje Baśki Murmańskiej

(Zakończenie)

I Baśka, podobnie jak wówczas, dwa lata temu, poczuła znów wielką tęsknotę, szaloną chęć do pójścia i popłynięcia naprzód, gdzie oczy poniosą, w szeroki świat, morskiem bezdrożem.

Urwała się z łańcucha, wpadła do wiślanej wody, jak burza, i rycząc radośnie, popłynęła skroś gęstą krę ku przeciwnemu brzegowi.

Żołnierze, lękając się o jej los, kopnęli się na poszukiwanie łodzi.

Tymczasem Baśka wydostała się była już na tamten brzeg i pobiegła zrazu w stronę dalekich lasów — ku urojonemu oceanowi. Lecz po chwili zmieniła kierunek i zaczęła iść ku chałupom wsi nadwiślańskiej. Porywcza tęsknota opuściła ją nagle, jak nagle przyszła. Cywilizacja wzięła górę nad popędami pierwotnemi. I Baśka znów zapragnęła towarzystwa ludzi, znów się jej zachciało być przez nich oglądaną, podziwianą, poklepywaną po kudłach. Tak-to czasami i w zwierzęciu, pozbawionem duszy rozumnej, siedzi iście ludzka żądza « zadziwienia, nie zbawienia świata ».

Obok skraju wsi, na polu, dostrzegła Baśka poruszające się na tle śniegu czarne postacie Poszła wprost ku nim.

A był to ojciec Wawrzon, gospodarz stateczny, z synami. Rozrzucał przy ich pomocy gnój na swym zagonie.

Dojrzał niebawem idącą ku chałupom niedźwiedzicę. Przysłonił dłonią oczy i miarkował, co za dziw tak wprost na niego naprzełaj polem idzie. Zmiarkował wreszcie, że musi to być Baśka, wiedział o niej ze słyszenia.

— A spojrzyjta-no chłopcy, — rzekł do synów. — Galanty zwierz do nas wali. Pedają ludzie, że nasze legjony przywiezły ją z tego ich tam jakiegoś Murmanu, co to gdziesik wedle samej Ameryki leży, albo i dalej. Długo wieźli, morzami i suszą, bezmała rok czasu, na wielgi podziw całemu światu. Gadają, że sam król jangielski dziwował się okrutnie ; jak ją zobaczył, jaże gęba się mu ozdarła od ucha do ucha, a królowa z własnej ręki marcepanami toto karmiła. A w Warszawie sam nasz pan Naczelnik ze rękę z nią się witał. Honorowali ją wszyscy, jako że rzadkość jest pono wielga. Nigdy jeszcze takiej nie było.

Baśka znajdowała się już na jedno strzelenie z rusznicy.

Ojciec Wawrzon w kupę dymiącego ciepłem gnoju wsadził na sztorc widły i wsparł się na nich oburącz. W tej postawie, przy tradycyjnej czynności polskiego kmiecia, miał w sobie jakiś majestat wieków, powagę świętej ziemi, uznojonej, jak to się mówi, łzami i potem Ludu, jednem słowem : « miał w sobie coś z króla Piasta i — basta ! »

Długo oglądał zbliżającą się niedźwiedzicę, aż wreszcie rzekł :

— Ale mnie się widzi, że będzie z niej bardzo zacne futro dla Maryśki, wedle tej mody, jak się noszą francuskie oficery w Warszawie, sierścią na wierzch...

— Sprawiedliwie mówicie, ojcze ! — odrzekli trzej synowie, parobczaki na schwał, z których dwaj starsi zdezerterowali świeżo z wojska.

A Baśka, szła wprost do nich, ucieszona, że znów widzi ludzi, wezbrana ową wielkopańską łaskawością. dla wszystkiego i wszystkich, którą od niejakiego czasu miała nawet dla nieznajomych. Ufała tym ludziom, trzymającym ostre widły w ręku : przecie w tym kraju nikt jej dotąd żadnej krzywdy nie wyrządził, owszem, wszyscy podziwiając, kochali.

Gdy podeszła na odległość kilku kroków, ojciec

Czerwiec-miesiąc najświętszego serca pana Jezusa

«Oto serce, które tak bardzo ukochało ludzi; które nic sobie nie pofolgowało w wyczerpaniu i całkowitem wyniszczeniu, aby im okazać swą miłość. I wzamian to serce otrzymuje niewdzięczność, nieuszanowanie, świętokradztwa, chłód i pogardę.....»

Tak skarżył się Pan Jezus na niewdzięczność ludzką w 17 wieku podczas objawienia się świętej Małgorzacie Marji Alacoque.

I tak samo skarży się Zbawiciel Najświętszy w czasach dzisiejszych.

Sam Bóg, Druga Osoba Trójcy Przenajśw., zstępuje na ziemię, staje się jednym z nas, aż do 30 roku życia mieszka w ukryciu, naucza ludzi prawd niebieskich, karmi głodnych, pociesza ubogich, uzdrawia chorych, wskrzesza umarłych, umiera na krzyżu z miłości ku ludziom, zmartwychwstaje, pozostaje z nami na ziemi w Najświętszym Sakramencie Ołtarza. Jego miłość ku ludziom przechodzi wszelkie pojęcie ludzkie i anielskie.

A wzamian za tę ku nam miłość jaką czarną odbiera niewdzięczność!

Jedni w szaleńczej przewrotności odpychają miłość Zbawiciela, depczą Jego Krzyż święty, gotując sobie zatracenie wieczne.

A inni — i to jest jeszcze więcej bolesne dla Zbawiciela — chociaż Go się nie wyparli, choć pragną stać pod Jego boskim sztandarem, ale jakże leniwie i ospale garną się pod ten sztandar. Jakie dziwne zimno i chłód panuje w ich sercach. Jak mało oni rozumieją uczucia Najświętszego Serca Pana Jezusa. Jak mało garną się do Sakramentu ołtarza, by zaspokoić pragnienie Najświętszego Serca.

Dziwny i niezrozumiały jest człowiek. Ma on duszę tak głęboką, nosi serce tak nienasycone, palony jest tak silną żądzą szczęścia i pokoju, a nie chce pójść do Dawcy szczęścia i pokoju. A jeżeli idzie, to tak ospale, opieszale.

A Zbawiciel, wskazując na swoje Boskie Serce, skarży się na niewdzięczność ludzką: «Oto Serce, które tak bardzo ukochało ludzi»».

Idźmy do tego Serca Najświętszego. Bo tylko w tem Sercu nasza wiara i nasza nadzieja. Bo tylko w tem Sercu nasza pomoc i pociecha, nasza ochłoda i pokrzepienie, nasze szczęście, nasze zbawienie.

Idźmy do Najświętszego Serca zwłaszcza w miesiącu czerwcu na Jego cześć poświęconym. Idźmy z modlitwą ufną i gorącą, z sercem pełnem wiary i miłości. Miłości silnej i gorącej, ufnej w dziecięcej. Najświętsze Serce Jezusa, zmiłuj się nad nami.

Ks. Giszter.

CZWARTEK 24 CZERWCA — ŚWIĘTY
Jan Chrzciciel

Święty Jan Chrzciciel «największy między dziećmi ludzi» był synem obiecanym w świątyni Zacharjuszowi i jego cnotliwej małżonce, Elżbiecie. Przeznaczeniem świętego Jana było przygotowanie dróg Zbawicielowi.

W swej młodości prowadził on życie ukryte, albowiem i ten, którego oczekiwał, żył w ukryciu. Lecz zanim Jezus zaczął swoje życie publiczne, Jan pod wpływem natchnienia Bożego udał się na pustynię i tam żyjąc korzonkami, przyodziany w twardą włosiennicę, pokutę czynił w ciszy i samotności. Kiedy nadbiegały do niego tłumy, nawracał grzeszników, udzielając im chrztu pokuty. W końcu w tym tłumie przyszedł Zbawiciel, niepoznany przez Jana gdyby mu to nie oznajmił głos z nieba. Przez Chrzest otrzymany z rąk Jana rozpoczął Chrystus odkupienie grzechów tego świata i kiedy święty prorok zobaczył Ducha Świętego w widzialnej postaci nad głową Jezusa, misja jego była skończoną.

Wawrzon przeżegnał się pobożnie, splunął w garść i zagrzmiał na synów :

— Chłopcy do wideł! Rrraz!...

Zakotłowało się na śnieżnem polu. Wrzask czterech chłopów, mordujących Baśkę, wywabił ludzi z pobliskich chałup. Sypnęli się wkrótce ku Wawrzonowi z pomocą, chwytając, co było na podorędziu.

Baśka tak się zdumiała niespodziewanym napaddem, że nawet nie próbowała się bronić. I zginęła, skłuta widłami, bez najmniejszego oporu, jak łagodna sarna.

Zabrano się wnet do zdzierania cennej skóry. Zbiegły się psy wiejskie i zlizywały krew, przelaną na śniegu.

W trakcie tego nadbiegł Smorgoński z towarzyszami. Ledwo nie utonęli, przebijając się łodzią przez gęstą krę, lecz pomimo to nie zdążyli na czas, by uratować Baśkę. Zdumienie i żal straszny, na widok tego, co się stało, zdjęły żołnierzy i tak ich przygnębiły, że nikt z nich na razie nawet nie pomstował i nie skłął chłopów, jak na to zasłużyli.

Smorgoński rzekł tylko :

— Bodaj wam ręce i nogi połamało na równej drodze za to, coście z nią zrobili, takie syny. Ale, wola boska, stało się i nie odstanie. Oddajcie ją nam, przynajmniej, tak jak jest...

I zapłakał łzami, grubemi jak największy groch.

Lecz ojciec Wawrzon, dalej zdzierając kozikiem skórę z zabitej Baśki, otarł tylko krwawą ręką uznojone czoło i odpowiedział :

— A niedoczekanie wasze! Nie znacie prawa pisanego ? Moja jest, bom ją z narażeniem miłego żywota na własnym groncie upolował.. Nie dam !

— Twardy jest naród tutejszy! — zawołał na taką odpowiedź zdesperowany Smorgoński. — Niema co chłopaki. Do broni!...

Na to hasło żołnierze rozgrodzili w oka mgnieniu pobliski płot, gdyż karabinów ze sobą nie wzięli, i na łbie ojca Wawrzona i jego synów, i kumów, i sąsiadów, wypisali ze wściekłością — z furją jakoby całego bataljonu, rzucającego się wręcz do ataku z nastawionym gabnetem — swoje murmańskie, niezawodne, idące przed wszelkiem innem prawem, wojenne prawo.

Zaczem Baśkę, odbitą z chłopskich rąk, włożyli na te same kije, któremi pokonali chłopów, i ponieśli ją ku łodzi, zostawionej przy brzegu, struci żalem i smutkiem, jak na pogrzebie rodzonej siostry.

Tego dnia przy raporcie wieczornym kapral Smorgoński meldował Dowódcy Baonu pułkownikowi Skokowskiemu :

— Panie pułkowniku, melduję posłusznie, że tutejsze polskie chłopy rozparcelowali dzisiaj naszą Baśkę na flaki... żeby Pan Bóg skarał ich ciężko za naszą krzywdę i sieroctwo !...

***

Taki był żywot i niewinna śmierć białej Niedźwiedzicy Murmańskiej, o której wdzięczna pamięć żyje w sercach trzystu murmańczyków i nie zaginie do grobowej deski, albowiem był to naprawdę bardzo piękny i strasznie kochany zwierz.

(*Koniec*)

PRZEWODNIK SPOŁECZNY
Związku Polskich Towarzystw Kościelnych

DODATEK MIESIĘCZNY ORGANU ZWIĄZKOWEGO
«POLAKA WE FRANCJI» POD REDAKCYĄ
Sekretaryatu Generalnego Związku P. T. K.
Secrétariat Général des Sociétés Polonaises Religieuses
à Douai (Nord), 4, rue Labisse

PRZEWODNIK SPOŁECZNY UKAŻE SIĘ TEŻ OSOBNO W FORMIE MAŁEJ BROSZURY

Co uchwalił zarząd Zw. Tow. Kość.

1. Podaje się do wiadomości wszystkich, że nasz Sekretarjat Generalny w Douai, 4, rue Labisse, 4 dokonywuje wszelkich tłómaczeń na język francuski na dogodnych warunkach. Upraszam Czcigodne Duchowieństwo jak również wszystkich członków Towarzystw Kościelnych, by wszystkie te sprawy chciano kierować do naszego Sekretarjatu Generalnego, i przez to poprzeć nasz Związek.

2. Uprasza się Towarzystwa Kościelne, by zechciały zwrócić każdorazową podróż Sekretarzowi Generalnemu, względnie, innemu członkowi Zarządu Związkowego, zaproszonemu z referatem na uroczystość lub posiedzenie Towarzystwa.

3. Uprasza się wszystkie Towarzystwa Kościelne, by przystąpienie swoje do Związku P. T. K. nadsyłały do Sekretarjatu Generalnego — Douai (Nord) — 4, rue Labisse, 4 —, składki zaś i wstępne na ręce skarbnika: Monsieur Francois Cieślik— Marles - les - Mines, (P. de C.), rue de Bordeaux, 21.

(Wstępne wynosi 5 frs., dla Towarzystw kobiecych i młodzieży — 2.50 fr. Składka roczna (jednorazowa na rok) wynosi od członka 25 cent., niewiasty zaś i młodzież powyżej lat 16 płacą 20 centymów, młodzież zaś poniżej 16 lat jest zwolniona ze składki rocznej

4. Również uprasza się wszystkie Towarzystwa, by zechciały odwrotnie wypełnić kwestjonarjusz, umieszczony w «Polaku we Francji» nr. 74 z dnia 24 maja r. b. i w nrze obecnym. (*OD REDAKCJI: Egzemplarz ten na żądanie wyślemy*).

5. Przypomina się obowiązek abonowania «Polaka we Francji», organu naszego Związku, w którym wychodzi osobny dodatek «Przewodnik Społeczny Związku P. T. K.». W «Polaku we Francji» będziemy umieszczać wszystkie nasze oficjalne komunikaty i wszystkie inne sprawy. Jak abonować «Polaka», należy omówić na najbliższem zebraniu.

6. Związek jest w możności urządzić dla dziewcząt kurs kwartalny szkoły gospodarczej. Uprasza się Zarządy poszczególnych Towarzystw, by tę sprawę omówiły na najbliższem zebraniu. Bliższe szczegóły powyższego kursu podane są w tym samym numerze «Polaka we Francji» nr. 74 z dnia 24 maja r. b. Uchwałę i rezultaty osiągnięte w spisywaniu dziewcząt się zgłaszających podać należy do Sekretarjatu Generalnego — Douai (Nord), 4 rue Labisse, 4.

Szambelańczyk.

Prezes Związku P. T. K.

TOWARZYSTWA KTÓRE JUŻ NADESŁAŁY KWESTJONARJUSZ ZWIĄZKOWY

Nadesłały następujące Towarzystwa *kwestjonarjusz Związkowy*, umieszczony w «Polaku we Francji» nr. 74 z dnia 24 maja r. b.:

1. Tow. sw. Barbary— Abscon (niekompletnie).
2. Bractwo Różańca św. — Sallaumines.
3. Tow. św. Barbary — Auby.

Najdzielniejsze jest to Towarzystwo, które *szybko* pracuje, *odwrotnie* wszystko odsyła, *odręcznie* wszystko załatwia. Takiemi Towarzystwami są te trzy, które najprzód i w czasie oznaczonym (aż do 30 maja) kwestjonarjusz wypełniony nadesłały. Czemu te inne Towarzystwa tym trzem z Abscon, Sallaumines i Auby nie umieją dorównać?

KSIĄDZ GORGOLEWSKI SEKRETARZ GENERALNY ZWIĄZKU ZMIENIŁ ADRES

1. Sekretarjat Generalny Związku Polskich Towarzystw Kościelnych przeniósł się 1 czerwca r. b. w Douai z ul. Św. Michała na *Rue Labisse*, 4 (niedaleko dworca kolejowego). Biuro otwarte w dni powszednie od 10 do 12 i popoł. od 4 do 6.

Krawiec polski p. Wojciech Wronka, mieszkający w Douai przy placu Carnot 29, wiceprezes Polsko- Katolickiego Towarzystwa w Douai, odstąpił na ten cel mieszkanie, za co mu w imieniu Związku serdeczne składam podziękowanie.

Towarzystwa Kościelne wypełniajcie Kwestyonarjusz Związkowy

Kwestjonarjusz do wypełnienia

DLA ZWIĄZKU POLSKICH TOWARZYSTW KOŚCIELNYCH WE FRANCJI

(Wypełnić należy go jaknajdokładniej, nazwy francuskie (adresy) podawać jak najwierniej i jak najwyraźniej pisać :)

1. Nazwa Towarzystwa :
2. Siedziba Towarzystwa :
3. Zarząd Towarzystwa :
a) prezes i adres jego
b) sekretarz i adres jego :
c) skarbnik i adres jego !
d) bibljotekarz i adres jego :
4. Kiedy Towarzystwo zostało założone ?
5. Kiedy obchodzi uroczyście rocznicę ?
6. Kto był założycielem Towarzystwa ?
7. Ilu członków jest zapisanych (obecnie) ?
8. Ilu członków płacących składkę miesięczną ?
9. Składka miesięczna ile wynosi ?
10. Zebranie plenarne kiedy się odbywa ?
o której godzinie ?
w jakim lokalu ?
11. Ilu członków przychodzi na zebranie (przeciętnie ?)
12. Kiedy Tow. przystąpiło do Związku P. T. K. ?
13. Czy wstępne już przysłało do Związku ?
(5 fr. dla Tow. męskich, zaś 2.50 dla Tow. Kobiecych i Młodz).
14. Ile tomów posiada Tow. w swej biljotece ?
15. Jakie obrazy są na sztandarze Tow. ?
16. *a*) Jakie inne Towarzystwa w miejscu istnieją nie należące do żadnego Związku ?
b) jakie w okolicy najbliższej ?
17. *a*) Który ksiądz polski na miejscu ?
b) który dojeżdża ?
c) dokładny adres jego ?
18. Ilu mniej więcej Polaków jest w miejscu ?
Ilu mniej więcej chodzi do Kościołka ?
19. W jakim Kościele są nabożeństwa polskie ?
Jak często się odbywają ?
20. Ile jest dzieci (mniej więcej) w wieku szkolnym ?
21. Do jakiej szkoły chodzą ?
Gdzie ona ?
Od kiedy istnieje szkoła polska ?
22. Który nauczyciel naucza ?
Gdzie mieszka ?
Czy uczy religji ?
23. Kto uczy katechizmu ?
24. Ile jest w miejscu zakonnic polskich ?
25. Ile dzieci uczęszcza do ochronki polskiej ?
26. Ilu członków abonuje organ związkowy « Polaka we Francji » ?
27. Na czyje ręce przesyłać «Przewodnika Społecznego» dodatek do « Polaka we Francji » ?

Wypełniony kwestjonarjusz należy wyciąć i przesłać w czasie aż do 30 maja r. b.

Sekretarjat Generalny Związku P. T. K.
Douai (Nord).
4, rue Labisse, 4.

STARANIEM ZWIĄZKU POLSKIE DZIEWCZĘTA MOGĄ ZNALEŹĆ PRACĘ

Fabryka jedwabiu w Jujurieux prosi Generalny Sekretarjat o pośrednictwo w dostarczaniu dziewcząt polskich do pracy. Przyjmuje się dziewczęta od lat 13 które mają zdrowe oczy, wszystkie palce i nie są słabowitego zdrowia Dziewczęta te mają wolne utrzymanie, mieszkanie, pranie i otrzymują początkowo nadto 50 - 60 fr. miesięcznie. Po roku zarobić mogą około 100 franków.

Sekretarjat Generalny z całym spokojem sumienia może rodzicom polskim tę pracę polecić, albowiem dziewczęta są pod opieką Sióstr katolickich, mieszkają razem w pensjonacie, znajdą tam już pracujące Polki, przybyłe dawniej z Polski, nie będą więc tak osamotnione, mają regularne nabożeństwa polskie (co miesiąc dojeżdża Ksiądz polski z Lyonu), łączą się w organizację (Towarzystwo Polek), mają własną kaplicę, bibljotekę, nawet szkołę gospodarczą, ale muszą wpierw dostatecznie nauczyć się języka francuskiego słowem opieka wszelka jest im zapewniona stosownie do wymogów postępowych. Dziewczę tamże nietylko znajdzie pracę, lecz takie *wychowanie dobre*, którego inne środowiska pracy nie dają, nieraz przeciwnie, dają okazję do zepsucia. Prawda, że jeden warunek zdaje się być twardym t j. że trzeba zobowiązać się do pracy na 2 lata.

Podaję powyższą ofertę do rozwagi rodziców, którzy mają córki dorastające, a dla nich pracy nie znajdują. Bo kto ma pracę, niech ją zatrzymuje, bo zawsze przecież lepiej w domu, przy rodzicach. To najpewniejsza i przez Boga ustanowiona opieka nad dziećmi.

W Sekretarjacie Generalnym w Douai — Rue Labisse, 4, zapisuje się dziewczęta w poniedziałki i wtorki od 10 do 12. Wysyłka dziewcząt do fabryki nastąpi pod koniec czerwca. Bliższych wiadomości uzyskać można w Generalnym Sekretarjacie czy to listownie czy osobiście ustnie.

CO WIEDZIEĆ POWINIEN KAŻDY CZŁONEK TOW. KOŚĆ.

Na zebraniach

Na zebrania przychodź regularnie.
Na zebrania przychodź punktualnie, bez opóźnienia.
Na zebraniach żądaj, by przewodniczący rozpoczynał o godzinie naznaczonej.
Na zebraniach nie siedź w czapce.
Na zebraniach nie ćmij papierosa, fajki.
Na zebraniach nie przepłukuj gardła alkoholem.
Na zebraniach nie przeszkadzaj drugim.
Na zebraniach nie rozmawiaj, nie mrucz, nie śpij.
Na zebraniach mało mów, ale zato wiele myśl....

Górnicy.

(Szkic z higjeny pracy)

Niema zawodu, o który tak małoby się w. Polsce troszczono pod względem higjenicznym jak górnictwo.

W górnictwie robotników nie zabraknie, nikt nie zauważy, że pod ziemią — brud, że nie są przestrzegane przepisy zdrowotne, lub ich niema wcale — nawet na papierze.

Jeśli wybuch w kopalni nastąpi, liczba ofiar przerazi, wtedy pisma hałas podnoszą, w Izbie posłowie interpelują, tworzą się komisje Ale nie zwraca się uwagi na stałe warunki sanitarne i na zapobieganie wypadkom.

Dość porównać dzisiejsze szyby, chodniki, rynsztunki, lampy bezpieczeństwa, wentylatory, kilofy, pracę w ciemności, gazach i pyle, w nieludzkiej pozycji z pracą przed półwiekiem, a nie znajdziemy prawie różnicy pod względem higjeny.

Wielki czas, ażeby górnictwo nie było tak po macoszemu traktowane.

Gazy w kopalniach szkodliwe dla zdrowia, nieraz śmiertelne są:

Tlenek węgla zatruwa organizm, jeśli na litr powietrza jest go więcej nad pół miligrama zwłaszcza przy podniesionej temperaturze i wilgoci. Przy wybuchach i pożarach netylko zatruwa, lecz i sprowadza oparzelizny.

Metan jest to główna składowa część gazu kopalni. Zmieszany od 5 do 15 proc. z powietrzem i tlenkiem węgla sprowadza wybuch za lada przyczyną szczególniej w kopalniach tłustego węgla i przy obfitym jego pyle. *Chlór, etan, gaz azotowy.*

Profesor Collis w Towarzystwie lekarskiem w Londynie w 1923 roku wyraźnie zaznaczył, że jest pewne przeciwieństwo między chorobami robotników w kopalniach węgla, a chorobami robotników w kopalniach kruszców.

Górnik kopalni węgla jest szczególnie narażony na zapalenie oskrzeli i różne wypadki przy pracy, odporny zaś na gruźlicę i choroby pochodzące z alkoholizmu, a tymczasem *górnik kopalni kruszców* jest często ofiarą gruźlicy i chronicznego zapalenia nerek. Śmiertelność ostatnich jest dwa razy większa.

Z pośród chorób zakaźnych charakterystyczna jest u górników ankylostomiaza — glistnica, spowodowana robakiem długości 10 do 15 milimetrów, *tęgoryjcem* dwunastnicy. Pasorzyt ten zamieszkuje przeważnie w cienkich kiszkach, przebija błonę śluzową i wywołuje krwotoki, nieraz bardzo osłabiające, — anemję ciężką.

Pierwsze wypadki glistnicy u górników zauważone były we Włoszech w połowie przeszłego wieku. Dostała się ona prawdopodobnie z krajów gorących, z Egiptu i Indji. Od czasu przebicia tunelu Ś-go Gotarda wielce się rozszerzyła. W Niemczech najwięcej grasowała glistnica w końcu przeszłego wieku, w 1902 r. było nią dotkniętych aż 188.730 górników. Na kongresie Higjeny w Brukseli w 1903 r. podniesiono istny alarm z powodu epidemji glistnicy — choroby zawodowej górników wielce złośliwej i niebezpiecznej.

Dotychczas choroba ta nie wygasła, choć znacznie zmniejszyła się dzięki leczeniu chorych, a leczenie nie jest trudne, podobne do leczenia soliter a (tasiemca) — wyciągiem eterowym paproci — i trwa 10 dni.

Najważniejsze jednak jest zapobieganie chorobie: sucha i niegorąca kopalnia, higjeniczne instalacje w kopalniach — czysto utrzymywane kubły do wydalin ludzkich, kąpiele, natryski i oględziny podejrzanych chorych, badanie pod mikroskopem wypróżnień.

Do naszych kopalń śląskich i dąbrowieckich glistnica bardzo łatwo może być zawleczona z Westfalji i Belgji. Kto wie, czy nasi górnicy niektórzy nie są już nią dotknięci.

Czyż bowiem byli oni szczegółowo badani, ileż to glistnic wzięto za jakąś egipską zarazę, śmiertelną anemję.

Drugą wielce rozpowszechnioną chorobą wśród górników jest oczopląs, nystagmus,— zaburzenie w ruchach gałek ocznych, równoległe ich drganie, wahanie od 150 do 500 razy na minutę.

Jest to typowa choroba zawodowa u górników kopalń, nie groźna, lecz uporczywa i uciążliwa, odbijająca się na stronie psychiczno- nerwowej robotnika.

Dr. Stassen podaje, że w Belgji 20 robotników na stu jest dotkniętych oczopląsem, licząc i bardzo lekkie wypadki. Podaje on, że tylko dwóch górników na 1000 chorych na oczopląs musiało na czas dłuższy całkiem opuścić pracę.

Tu nasi górnicy naturalnie są uprzywilejowani, nie chorują wcale na oczopląs, gdyż nikt oczu nie bada, a jeśli spotka się oczopląs, to się go uważa za udawanie, symulację.

W kopalniach jest cały szereg czynników, które szkodliwie oddziaływują na zdrowie górników: brak powietrza, co się odbija na organach oddechowych, sercu i naczyniach krwionośnych; gorąco i wilgoć, niebezpieczne dla górników: pył i kurz, który w kopalniach węgla nie przyczynia się do zakażenia gruźlicą, a jednak osłabia oskrzela i płuca; nienaturalna, męcząca pozycja przy robocie, wywołująca zapalenie torebek maziowych u rąk, łokci i kolan, a wreszcie praca nudna, nużąca, monotonna w ciemnicy pod ziemią, — praca która musi odbijać się na psychice, mózgu i nerwach pracownika.

Cała książke można byłoby napisać o przeróżnych chorobach, na jakie naraża robotnika praca w kopalniach, a jeszcze więcej dałoby się powiedzieć o wypadkach przy pracy. W Stanach Zjednoczonych w 1923 r. na 846.990 robotników w kopalniach węgla było wypadków śmiertelnych 2.452.

Higjena i bezpieczeństwa pracy mają wielkie zadanie przed sobą. One już dziś domagają się dobrej udoskonalonej wentylacji w kopalniach, usuwania pyłu, zmniejszenia wilgoci i gorąca, oświetlania elektrycznego, usunięcia przedwiecznych lamp bezpieczeństwa z lontem z fosforu trującego, narzędzi i maszyn nowoczesnych, czystości w podziemiach -wanien lub natrysków, odkażania kubłów, pracy o ile tylko można w pozycji stojącej...

Dr. J. Z.

Z POLSKI

Zjazd Biskupów w Warszawie

We wtorek, 26 maja odbył się w Warszawie (nie w Częstochowie) zjazd Biskupów polskich. Obrady toczyły się na sali Domu XX Misjonarzy. W obradach przewodniczył J. Em. Kardyn. Dalbor, a wzięli w nich udział obok nuncjusza Lauriego i Kardynała Kakowskiego prawie wszyscy XX. Biskupi polscy. Na zjazd przybył także metropolita ruski,, Arcybiskup Szeptycki i rusiński Biskup, Chomyszyn. Przedmiotem obrad było wprowadzenie w życie konkordatu i wyznaczenie granic nowych diecezji.

Walka o wodza w armji

Sąsiadująca z komisją reform rolnych komisja wojskowa pracuje nad ustawą o władzach wojskowych. Polska musi być przygotowana. Minister Sikorski ciągle podwyższa wydatki. Świeżo przekształcił zarząd marynarki wojennej. Na jego naleganie sejm jeszcze przed latem zajmie się wyżej wymienioną bardzo ważną ustawą. Dlaczego «bardzo ważną»? Bo ona rozwiązuje takie sprawy, jak: co robi minister wojny podczas wojny i pokoju? kto jest naczelnym wodzem? na co się zbiera Rada Obrony Państwa? Dla lewicy najpilniejszą jest rzeczą, aby Piłsudski ze Sulejówka wrócił do Warszawy i «wziął za łeb całą» armję, w tym celu lewica żąda dlań posady ogólnego inspektora armji, a w czasie wojny — naczelnego wodza. Ale do tego nie tak zaraz przyjdzie.

Krzywda wierzycieli częściowo naprawiona!

Tymczasem sejm załatwił przerachowanie pożyczek państwowych i rachunków w pocztowej kasie oszczędności, o czem jeszcze napiszemy obszernie.

Dokąd jedzie minister Skrzyński ?

W rozmaity sposób używają wywczasów ministrowie polscy. Jedni u wód się leczą krajowych jak premjer Grabski, drudzy jak minister Janicki objeżdżają kraje, wysoko pod względem rolnictwa rozwinięte, inni wreszcie wyrabiają dobre imię Polsce, i to jest celem podróży naszego ministra spraw zagranicznych. P. Skrzyński wyjeżdża w przyszłym miesiącu do Stanów Zjednoczonych. Sposobność ku temu nadarzyła się teraz: zaproszono go, aby wygłosił parę odczytów. Nasz minister jest mówcą dobrym, ale nie chodzi o ładne odczyty, lecz o agitację na rzecz Polski. Wiemy, że Ameryka Północna nie chce się wtrącać do polityki europejskiej i tylko przestrzega przed nową wojną, bo nie na to udziela pożyczek aby dolary przerabiano na oręż. To wyraźnie powiedział poseł amerykański w Londynie. P. Skrzyński będzie miał zadanie nielada: przekonać musi Amerykanów, że Polska prowadzi politykę pokojową i że konieczne jest do zachowania pokoju niezmienianie granic Polski. Wprawdze Ameryka nie wypowiedziała się za lub przeciw zmanom naszej miedzy granicznej z Niemcami, ale dobrze żeby Niemcy wiedzieli, iż Ameryka nie uzna ich roszczeń do Śląska i Pomorza.

Pierwsze wielkie manewry Wojsk Polskich.

Z końcem sierpnia br. odbędą się pierwsze polskie manewry, w których wezmą udział: Prezydent Rzeczpospolitej, przedstawiciele rządu, zaś ze strony francuskiej szereg oficerów sztabowych z generałem Petain na czele.

Manewry podzielone są na dwie części, z których pierwsza będzie nosiła charakter kawaleryjski, z udziałem lotnictwa. Te manewry odbędą się na Wołyniu, a kierować nimi będzie generalny inspektor kawalerji, generał broni Rozwadowski.

Bezpośrednio po tych manewrach odbędą się drugie na Pomorzu, w okolicach Torunia, pod kierownictwem generała Skierskiego.

Na te manewry mają być zaproszeni marszałkowie sejmu i senatu, przedstawiciele dyplomacji i attaches wojskowi wszystkich państw zaprzyjaźnionych.

Jacy goście bawią w Polsce

Do Warszawy przyjechała znakomita uczona polska Pani Marja Curie - Skłodowska aby wziąć udział w uroczystościach z okazji położenia kamienia węgielnego pod budowę nowego instytutu radjowego jej imienia, jako daru narodowego od Polski.

Ponieważ nasi Żydzi skarżą się ustawicznie iż rząd Polski ciągle ich krzywdzi i rozsiewają fałszywe wieści i pogłoski zagranicą o rzekomym terrorze, a nawet i pogromach, jakim w Polsce podlegają, rząd nasz zaprosił do kraju p. Lucjana Wolffa, przedstawiciela najsilniejszej organizacji światowej żydowskiej, aby się przekonał iż obywatele żydowscy są traktowani pod każdym względem na równi z obywatelami polskimi, zgodnie z duchem konstytucji.

Z Francji

Anglja zagwarantowała Francji jej granice wschodnie

Na zebraniu Ligi Narodów w Genewie doszło w końcu do porozumienia pomiędzy Wielką Brytanją a Francją w kwestji bezpieczeństwa granic. Anglja uznała, można powiedzieć, granice Renu i granicę belgijską za swoją, ponieważ zobowiązała się w razie ataku ze strony Niemiec do bronienia ich wszystkiemi siłami lądowemi i morskiemi, jakiemi rozporządza. Jeżeli chodzi o granice Polski, tego zobowiązania nie przyjęła. Zdeklarowała się jednak wyraźnie, iż w tej kwestji stoi na stanowisku traktatu Wersalskiego i uważa wszelkie z niego wynikające zobowiązania za istniejące i obowiązujące.

Granice Polski i Czechosłowacji są chronione przez pakt Ligi Narodów, który Anglja uznaje, a który również musiałby być uznanym przez Niemcy, w razie wejścia ich do Ligi Narodów.

Pozatem pozostawia Anglja Francji swobodę ruchów w razie ataków Niemców na Polskę i w przymierzu francusko - angielskim jest zastrzeżone formalnie, iż w tym wypadku może Francja zająć strefę nadreńską.

Z Niemiec

Niemcy wyciągają ramiona do Rosji

Nasze granice zależą nietylko od naszej woli niezłomnej, nie Niemcom nie dać, ale i od ogólnych warunków politycznych. Naprzykład przyjaźń rosyjsko - niemiecka jest dla nas groźna. Ale ta przyjaźń jakoś ochłodła. Oczywicie, Sowiety wolałyby widzieć na krześle prezydenckiem zamiast Hindenburga — robotnika - komunistę, oprócz tego zaś boją się, aby Anglja nie użyła Niemiec przeciwko Rosji. Niemcy zaś, chcąc z bolszewików mieć spólnika przeciwko Polsce, rzucają im się na szyję mimo zalatującego od nich zapachu wódki i cebuli. My zaś z Rosją powoli «utrwalamy» stosunki sąsiedzkie, czego dowodem zakupy nasze w Rosji — a moskiewskie w Polsce, świeżo zaś otworzyliśmy granicę na przewóz podróżnych i bagażu, tak że kupować można bilety wprost od nas do najważniejszych stacyj kolejowych w Rosji i odwrotnie.

PROCESJA BOŻEGO CIAŁA W ZAKŁADZIE ŚW. KAZIMIERZA

W niedzielę, dnia 14 b. m. odbędzie się w Zakładzie św. Kazimierza, 119, rue Chevaleret w Paryżu, procesja Ciała Bożego. Nabożeństwo rozpocznie się o g. 3 pop. uroczystemi Nieszporami, poczem wyruszy procesja do ogrodu. Śpiewane będą ewangelje przy czterech ołtarzach.

RZECZY CIEKAWE

Wędrująca góra.

W pobliżu miasteczka Meeker, w stanie Colorado, znajduje się niezwykła góra. Góra bowiem, licząca kilkaset stóp wysokości, zaczyna co pewien czas wędrówkę, posuwając się o 5 do 6 metrów.

Po raz pierwszy zauważono dziwne to zjawisko przed piętnastu laty. Od tego czasu wędrówka góry wznawia się co kilka lat, przybierając coraz większe rozmiary.

Właśnie w tych dniach góra ruszyła z miejsca, barykadując zupełnie szosę automobilową zbudowaną u jej podnóża.

Mieszkańcy miasteczka Meeker i miejscowości okolicznych oświadczają, że wpatrując się uważnie w zarysy góry, można dostrzedz wyraźnie, jak góra posuwa się zwolna na podobieństwo olbrzymiego żółwia.

Geologowie tłmaczą dziwne to zjawisko podmywaniem podstaw góry przez wody podziemne, wskutek czego ciężkie masy skalne wierzchołka zmuszają górę do osadzania się i posuwania znowu w kierunku spadku gruntu. A ruch ten ustanie dopiero wtenczas, gdy góra trafi na podłoże skaliste.

Najwięksi policjanci na świecie.

Najwięksi policjanci na świecie istnieją w Nowym Jorku. W tamtejszym korpusie policyjnym obowiązuje przepis, że 400 policjantów musi posiadać wzrost przynajmniej 182 centymetry. W skład tej grupy wchodzi t. zw. «szwadron broadwajski», złożony z 90 ludzi, wysokich przeciętnie 192 centymetry. W szwadronie tym znajduje się obecnie dwóch ludzi, którzy naprawdę mogą spoglądać na swoich kolegów z góry. Pierwszy, Graham, wysoki 196 centymetrów, waży 112 kilogramów. Drugi, Taygart, wysoki 194 centymetry, waży 126 kilogramów a jego obwód w piersiach wynosi 1.50 metra. Brat Taygarta jest jeszcze wyższy (2.10), lecz nie służy przy policji z powodu wątłej budowy ciała.

Wieczne drzewa.

Nietylko w niższem życiu organicznem napotykamy często na wypadki długowieczności, które potwierdzają teorję o nieorganicznej trwałości organicznego jestestwa. Jeszcze dziś w Indjach jest drzewo gatunku drzew figowych, którego szeroko rozgałęzione ramiona użyczały cienia wojskom króla Aleksandra Wielkiego, to jest 2.300 lat temu. Także drzewa chlebowe w Senegalu dochodzą nadzwyczaj sędziwego wieku i rosną bez ograniczenia. W lasach kalifornijskich, w Ameryce rosną drzewa rodzaju szpilkowatych, których wiek dosięga 5.000 lat. Najstarsze z nich, znane pod nazwą «generał Sherman», wysokie jest na 92 metry. Wiek jego oceniają na 10.000 lat. Te na całej ziemi znajdujące się olbrzymy drzewne, nie giną, zdaje się, naturalną śmiercią, jedynie piorun, ogień lub szalejący orkan może je zburzyć.

Duch, który zapobieca eksplozji Dziwna przygoda inżyniera.

W rocznikach lodyńskiego towarzystwa dla badań metapsychicznych znajdujemy opis następującego wypadku, który miał się rozegrać w Warszawie. Pewien młody, zdolny inżynier Paweł Menasze, pochodzący z Polski, który odbył studja techniczne w Londynie, powrócił następnie do kraju i w Warszawie zajmował się fabrykacją materjałów do puszczania ogni sztucznych. Inżynier oraz jego przyjaciel młody oficer armji polskiej mieszkali w jednym z wielkich warszawskich hoteli razem w tym samym pokoju. Pewnego wieczoru Menasze poczuł gwałtony ból głowy, przerwał swoją robotę i aby się otrzeźwić, udał się do pobliskiej restauracji. W jakiś czas potem przyszedł za nim jego przyjaciel oficer.

— Czyś zamknął gotowe naboje w szufladzie — zapytał inżynier?

— Nie — odparł z pewnem zmieszaniem oficer — położyłem je na parapecie okna.

Nie mówiono już więcej o tym temacie; inżynier, który ciągle czuł jeszcze ból głowy, pozostawił swojego przyjaciela w towarzystwie znajomych a sam powrócił do hotelu. Był tak znużony, że skoro tylko przyłożył głowę do poduszki, zasnął. Spał tak może dwie do trzech godzin, kiedy nagle hałas silnie zatrzaśniętej bramy zbudził go ze snu. Potem zapanowała na chwilę cisza. Inżynier wytężył sluch i posłyszał szelest kroków, zbliżających się do jegopokoju. Inżynier usiadł na łóżku sądząc, że to przyjaciel jego wraca. W tem otwarły się od zewnątrz drzwi, które on kładąc się spać zamknął na klucz. Menasze posłyszał, że ktoś wchodzi do pokoju, przesuwa się koło łóżka i zatrzymuje się przy oknie. Teraz w mroku panującym w pokoju zarysowała się jakaś sylwetka ludzka. Tajemnicza postać podeszła do stołu, otworzyła szufladę, włożyła coś do niej, zamknęła znowu i zniknęła. Inżynier ochłonąwszy teraz z przerażenia wyskoczył z łóżka i zaświecił światło elekryczne. Pierwsze jego spojrzenie padło na parapet okna. Naboje, które jego współlokator sam położył zniknęły. Cudem jakimś znalazły się w szufladzie. Wielki zegar ścienny wskazywał drugą po północy. Inżynier położył się znowu do łóżka i wkrótce potem usnął. Rano obudzono go żałobną wiścią, że przyjaciel jego, ów oficer, punktualnie o godzinie drugiej w nocy zmazł nagle w restauracji na udar serca.

Okno, na którem leżały naboje, wychodzi na ogród. W ciągu nocy w ogrodzie był pożar, który dopiero o świcie dostrzeżono i ugaszono. Gdyby widmo nie usunęło owych nabojów z okna, niezawodnie byłaby nastąpiła eksplozja.

Ile siły zużywa się w wędrówce?

Ciało ludzkie, pracując, wydziela z siebie kwas węglowy i parę wodną. Produkty te dają możność zmierzyć zużytą przez człowieka siłę. W tym celu zaopatruje się człowiek w aparat, rejestrujący ilość wydzielonego kwasu węglowego i wodoru. Ustalono, że człowiek, wędrujący z szybkością 5 kilometrów na godzinę, zużywa około 20 tys. metrokilogramów (1 metrokilogram jest to siła potrzebna do podniesienia 1 kg. na wysokość 1 metra). Przy większej szybkości podnosi się znacznie masa zużywanej siły. Szybkość 6 klm. na godz. pochłania już podwójną masę, tj. 40 tys. m.-kg., 7 klm. — przeszło 70 tys. m.-kg. Zaleca się tedy umiar szybkości podczas wędrówek, gdyż to co się wygrywa na czasie przy większej szybkości, opłaca się 2 i 3 krotnie utratą sił.

Cenne wykopaliska.

W Lubiczu na granicy powiatów toruńskiego i nieszawskiego dokgonano wykopaliska, w którym znaleziono kamienny sarkofag w formie trumny, rozmiarów 60×80×1,70 ctm. Wewnątrz sarkofagu, w jego części północnej, znaleziono 25 sztuk żalin rozmaitych form i rozmiarów, powkładanych jedna w drugą i wypełnionych piaskiem i popiołem, ponadto jedną metalową obręczką. Okazy te, pochodzące z epoki nieolitycznej, zostały oddane pod opiekę oddziału toruńskiego Tow. krajoznawczego. Stanowią one pod względem naukowym dość interesującą zdobycz, która znajdzie miejsce sobie właściwe w Muzeum Ziemi Pomorskiej.

O potędze narodu stanowi jego liczba



Rys 26 Porównawcza wielkość zaludnienia pięciu największych krajów Europy (prócz Rosji): a) 60 milj , b) 46 milj., c) 40 milj., d) 35 milj., e) 27 miljonów.

Jak widzimy na wyżej umieszczonym obrazku, pod względem ilości zaludnienia zajmuje Polska szóste miejsce wśród państw Europy Na obszarze przyznanym jej przez traktat wersalski i ryski, wynoszący 393 tys. km. kw. posiada ludności 27 miljonów i przyrost tejże jest dość duży. Według obliczeń na 1000 mieszkańców rodzi się 42 dzieci rocznie Jest to liczba pokaźna. Niestety również i śmiertelność jest wysoka. Na tę samą liczbę mieszkańców umiera 26 ludzi. W państwach zachodnich śmiertelność jest niższsza. W Anglji umiera na tys. mieszkańców 15 ludzi, w Niemczech 17, we Francji 19. Im bardziej posuwamy się na wschód, widzimy stosunek odwrotny. W Rosji śmiertelność jest dzisiaj olbrzymia i trudne do określenia. Na 1000 mieszkańców — 50 ludzi umiera.

Najwięcej dzieci rodzi się w Polsce w województwie poznańskiem i pomorskiem, gdzie kultura materjalna zaszczepiona przez Niemców stoi wysoko i są bardzo dobre warunki hygieniczne. Na kresach wschodnich jest wprost odwrotnie.

Co rok przybywa nam około 1/2 miljona ludności, a w ciągu lat 50 ludność Polski podwoi się. Wtedy wzrastać będzie także nasze znaczenie w Europie.

Nasze odpowiedzi

F. W. w Gamaches. Otrzymaliśmy 15 fr.; abonament zapłacony do 1- go października.

G. St. La Machine. Podróż do Polski przez morze kosztuje 320 fr. 3cią klasą.

A. J. w Aubigne. Pieniądze, które się Sz. Pan dopytuje otrzymaliśmy i są wpisane na abonament «Polaka».

D J. w Canville. «Polaka» stale wysyłamy. Książki do nabożeństwa posiadamy w cenie 2, 13, do 16 franków — prócz kosztów przesyłki; pieniądze należy wysyłać zgóry.

R. M. — Lyon. Niestety p K. K. nie jest naszym abonentem, dlatego też adresu jego nie posiadamy.

Sz. J —Villebain. Pieniądze na «Polaka» otrzymaliśmy. List nadesłany wysłaliśmy pod adresem Bischwiller (Bas - Rhin).

S. K w Mericourt. Otrzymaliśmy 14 fr.; abonament zapłacony do końca roku.

Z. w Mericourt. Otrzymaliśmy 10 fr. na prenumeratę do 19 czerwca; od tej daty gazetę wstrzymamy.

G. A. w Amiens. 22.5 otrzymaliśmy 5 fr.

R. J. w Mericourt. 22.5 otrzymaliśmy 10 fr.; abonament zapłacony do 1 czerwca.

L. T. w St. Eloy- les Mines. 22.5 otrzymaliśmy 14 fr prenumerata zapłacona do końca roku.

P. A. w Feillaeu. Dnia 10 kwietnia otrzymaliśmy 15 fr.; prenumerata zapłacona do 1 września 1925 r.

Sz. St. w Montiers. Abonament Pana jest zapłacony do 15 sierpnia r. b.

S. M. w Lherude Castanet. Otrzymaliśmy 15 fr.; abonament zapłacony do końca roku.

M St. w Logny au Moulin. Otrzymaliśmy 10 fr.; prenumerata zapłacona do 1 go października.

K. A. w Stoicourt par Vermand. Otrzymaliśmy 10 fr

P. L. w Moussey. Otrzymaliśmy 10 fr.; abonament zapłacony do 1- go listopada.

C. J. w Phanguery. 5 go maja otrzymaliśmy 6 fr.; abonament zapłacony do 1- go czerwca.

C. M w Montmartin. Otrzymaliśmy 12 fr. Do Kanady można wyjeżdżać; proszę zwrócić się po bliższe informacje pod adresem: Canadian Immigration Office, 52, Bd. Haussmann, Paris IX-e.

R. K. i W L. W sprawie posady prosimy się zwrócić do Opieki Polskiej, Paris, 6 Quai d,Orleans. Książki do nabożeństwa są w cenie od 2 do 24 fr.; peniądze należy przesyłać zgóry.

Cz F. Ferme de Moisuront. Otrzymaliśmy 20 fr.; abonament uregulowany do 15 grudnia r. b.

P. F. w Bruay. Otrzymaliśmy 15 fr.; abonament uregulowany do 15 października.

S. M w Lherme. Adres zmieniamy; abonament zapłacony do końca roku 1925.

T. S. w Pas de Jeu. Pieniądze odszukano. Zaszła pomyłka, wpisaliśmy Pana nazwiska pod F., a nie pod T.; abonament zapłacony do 1 sierpnia b. r.

D. A. w Quettreville . Adres zmieniliśmy, abonament zapłacony do 15 go sierpnia.

MAŁY WYCHODŹCA

Pan Kmicic na jasnej górze

(*Wyjątek z « Potopu ».*)

Zaledwie pierwszy brzask rozpraszał ciemności. Dzień zapowiadał się pogodnie; chmury pozbijały się w długie taśmy i pasma na zachodzie, ale wschód był czysty; na bladnącem zwolna niebie migotały nieporzesłaniane oparami gwiazdy. Kmicic zbudził ludzi, sam przybrał się w świąteczne suknie, bo nadchodziła właśnie niedziela i ruszyli w drogę.

Po złej, bezsennej nocy był Kmicic znużony na ciele i na duszy.

Ani ów ranek jesienny, blady, ale rzeźwy, szronisty i pogodny, nie mógł rozproszyć smutku, gniotącego serce rycerza. Nadzieja wypaliła się w nim do ostatniego żdźbła i zgasła jak lampa, w której oliwy zabrało. Co mu przyniesie ten dzień? Nic! te same smutki, to samo utrapienie, prędzej przyrzuci ciężaru na duszę, z pewnością nie ujmie.

Jechał więc w milczeniu, utkwiwszy oczy w jakiś punkt, bardzo błyszczący na widnokręgu. Konie parskały na pogodę; ludzie poczęli śpiewać sennemi głosami jutrznię.

Tymczasem rozwidniało się coraz bardziej, niebo z bladego stawało się zielone i złote, a ów punkt na widnokręgu począł tak błyszczeć, że oczy mrużyły się od tego blasku.

Ludzie przestali śpiewać i wszyscy patrzyli w tamtą stronę, wreszcie Soroka rzekł:

— Dziwo, czy co?... Toć tam zachód, a jakby słońce wschodziło?

Istotnie owo światło rosło w oczach, z punktu stało się kołem, z koła koliskiem — zdala, rzekłbyś, że ktoś zawiesił nad ziemą olbrzymią gwiazdę, siejącą blaski niezmierne.

Kmicic i jego ludzie patrzyli ze zdumieniem na owo zjawisko świetliste, drgające, promienne, nie wiedząc, co mają przed oczyma.

Wtem od Kruszyny chłop nadjechał w drabinkach, Kmicic zwróciwszy się ku niemu, ujrzał, iż chłop czapkę trzymał w ręku i patrząc w owo światło modlił się.

— Chłopie — spytał pan Andrzej — a co to tak świeci?

— Kościoł Jasnogórski — odrzekł kmieć.

— Chwała Najświętszej Pannie! — zakrzyknął Kmicic i czapkę zdjął z głowy, a za nim uczynili toż samo jego ludzie.

Po tylu dniach zmartwień, zwątpienia i zawodów, uczuł nagle pan Andrzej, że staje się z nim coś dziwnego. Ledwie słowa: « Kościół Jasnogórski » przebrzmiały mu w uszach, gdy smutek opadł z niego, jakoby kto ręką odjął

Ogarnęła rycerza jakaś niewypowiedziana bojaźń pełna czci, ale zarazem nieznana radość wielka, błoga. Od tego kościoła jarzącego się na wysokości w pierwszych promieniach słońca, biła nadzieja, której pan Kmicic dawno nie znał, otucha, której napróżno szukał, siła niepokonana, na której chciał się oprzeć. Wstąpiło weń jakoby nowe życie i zaczęło krążyć po żyłach wraz ze krwią. Odetchnął tak głęboko, jak chory, budzący się z gorączki, z nieprzytomności.

A kościół lśnił się coraz bardziej, jakby wszystko światło słoneczne w siebie zabrał. Cała kraina leżała u jego stóp, a on patrzył na nią z wysokości, rzekłbyś: stróż jej i opiekun.

Kmicic długo nie mógł oczu oderwać od tego światła i nasycał i koił się widokiem. Ludzie jego mieli twarze poważne i przejęte obawą.

Wtem odgłos dzwona rozległ się w cichem rannem powietrzu.

— Z koni! — zawołał pan Andrzej.

Zeskoczyli wszyscy z kulbak i klęnąwszy na drodze, rozpoczęli litanją, Kmicic ją odmawiał, a żołnierze odpowiadali chórem. Nadjechały przez ten czas nowe wozy, chłopi, widząc modlących się na drodze ludzi, przyłączyli się do nich i coraz większa czyniła się gromada.

Gdy wreszcie skończono modlitwy, powstał pan Andrzej, a za nim i jego ludzie, lecz szli dalej piechotą, prowadząc konie za uzdy i śpiewając: « Witajcie jasne podwoje ».

Pan Andrzej szedł tak rzeźwy, jakby skrzydła miał u ramion. W skrętach drogi kościół to niknął, to ukazywał się naprzemian. Gdy przysłoniły go wyniosłości lub parowy, zdawało się Kmicicowi, że ciemność świat ogarnia, lecz gdy znowu rozbłyskał, rozpromieniały się wszystkie twarze.

Tak szli długo. Kościół, klasztor i otaczające go mury widniały coraz wyraźniej, stawały się coraz wspanialsze, ogromniejsze. Dojrzeli wreszcie i miasto w dali, a pod górą całe szeregi domów i chat, które przy ogromie kościelnym wydawały się tak małe, jako gniazda ptasie.

(C. d. n.)

ZAGADKI

1. Chłop zrobił — baba psuje?
2. Niciana dusza, ognista głowa,
a ciało iście wół albo krowa?
3. Odcięta głowa od karku ciała,
a krew się nie polała?
4. Co to za matka, żeby nie była matką?
Co to za siostra, żeby nie była siostrą?
Co to za ojciec, żeby nie był ojcem?
Co to za brat, żeby nie był bratem?
5. Szedł brat z siostrą i mąż z żoną,
i znaleźli cztery jabłka pod jabłonią;
wzięli po jabłuszku — jedno się zostało.
Jakże się to stało?

Poszukiwania

Kto wiedziałby cokolwiek o obecnem lub poprzednienm miejscu pobytu Marji Łozińskiej, żony Jana z domu Skalij, przybyłej do Francji w grudniu 1924, zechce łaskawie donieść o tem mężowi pod adresem: ŁOZIŃSKI Jan, Cantine Gardano, Langerette par Sanvig les Mines (Saone et Loire), lub zawiadomić o tem Biuro Radcy Emigracyjnego.

o

Szczechowiec Jan w Cujault, Cme Vaux p. Coulee Verac (Vienne) poszukuje przyjaciół swoich Juljana Przedzięka i Juljana Gentka z powiatu Łowickiego, ze wsi Jachów Wszelkie zawiadomienia prosimy skierować pod adresem wyżej wymienionym.

o

Petronela Chobot, chez Mme Rochard, 6, Chemin des Cersiers, Cassin, Lyon (Rhone) poszukuje swego męża, Wincentego Grodnera, który pracował i mieszkał w Papeterie de Cerceneau a Soupes (Seine et Marne), który wyjechał ze swoim bratem. Ktoby wiedział cokolwiek o jego teraźniejszym pobycie zechce łaskawie zawiadomić p. Chobot.

POLSKI UNIWERSYTET POWSZECHNY W PARYŻU.

Otwarcie wykładów na Polskim Uniwersytecie Powszechnym, zorganizowanym przez Tow. Pracy Społeczno - Kulturalnej w Paryżu odbyło się w sobotę, dnia 6 czerwca, o godz. 8.3o wieczorem w Hotel des Societe Savantes, 28, rue Serpente (metro St. Michel).

Profesor *Z. L. Zalewski* wygłosił odczyt na temat: «Z dziejów stosunków francusko - polskich».

Zapisy na stałe wykłady z:

1) języka francuskiego.

2) języka polskiego i literatury.

3) o prawach emigranta.

4) kurs dla pracujących w przemyśle mechanicznym— przyjmowane będą w tymże lokalu, dnia 2, 3 i 5 czerwca od godz. 8 do 9.4o wieczorem.

Wpisowe na te wykłady wynosi 5o ctm., opłata za naukę — 5 frs. miesięcznie.

KALENDARZ

CZERWIEC 30 DNI

Niedziela 14 Czerwca — 2 po Świątkach.
Ewangelja « O zaproszonych na wieczerzę wielką » (Łuk. 14).
wschód słońca : 3.39 ; zachód słońca : 8.21.
wschód księżyca : 12.59 ; zachód księżyca : 12.4
Poniedziałek 15 Czerwca — Wita i. Modesta.
wschód słońca : 3.39 ; zachód : 8.22.
wschód księżyca : 1.21 zachód o 1.54.
Wtorek 16 czerwca — Benona.
wschód słońca : 3.39 ; zachód : 8.22.
wschód księżyca : 1.42 ; zachód : 3.5.
Środa 17 czerwca : Nikandra i Marjana mm.
wschód słońca : 3.39 ; zachód : 8.23.
wschód księżyca : 2.4 ; zachód : 4.15.
Czwartek 18 czerwca — Marka i Marcelina mm.
wschód słońca : 3.39 ; zachód słońca : 7.23.
wschód księżyca : 2.27 ; zachód księżyca : 5.23.
Piątek 19 czerwca — Najświętsze Serce Jzeusa — Juljanny p.
wschód słońca : 3.39 ; zachód : 8.23.
wschód księżyca : 2.54 ; zachód : 6.28.
Sobota 20 czerwca — Sylwerjusza p. m.
wschód słońca : 3.39 ; zachód : 8.24.
wschód księżyca : 3.26 ; zachód : 7.28.

PO RAZ PIERWSZY WE FRANCJI PAMIĄTKI PIERWSZEJ KOMUNJI ŚW. Z NAPISAMI POLSKIMI.

Staraniem « Polaka we Francji »

Pamiątka pierwszej Komunji św. :

Wspaniałe obrazy wielokolorowe, bardzo piękne, wielkości numeru «Polaka we Francji» z polskimi napisami.

Każdy wie, jak miłą jest rzeczą przechowywać na ścianie tak piękny dar, jakim jest pamiątka pierwszej Komunji św.

Nie odmówią rodzice swym dzieciom tej radości. Każde dziecko niech ma ten obraz na pamiątkę swojej Komunji św. Można je sprawić i tym dzieciom, które już dawniej przystąpiły do pierwszej Komunji św. i wypisać na nich dzień jej przyjęcia. Ale szczególniej dla dzieci, które teraz przystąpiły lub przystąpią do Stołu Pańskiego będzie to niezmiernie cenny i piękny podarunek.

Cena 3 fr,

Dolicza się koszta ofrankowania, 50 cent. od sztuki.

Przy zamawianiu należy wyrazić swoje życzenie, czy mamy wysyłać w dużej kopercie, czy też w rulonie. W kopercie nie liczymy opakowania. W rulonie liczyć musimy po jednym franku od rulonika. Przy zamówieniu wyżej 12 sztuk wysyłamy zawsze w rulonie i doliczamy go do kosztów.

Nabyć można tylko w księgarni
«Polaka we Francji»
Adresować zamówienia:

« POLAK WE FRANCJI »
263 bis, rue Saint-Honoré,
PARIS. (Ier)

Książki do Nabożeństwa

Mamy na składzie wielki wybór książek do nabożeństwa w cenach najrozmaitszych od 4 do 24 franków. Każdy więc może zamówić sobie książkę jakąkolwiek według swojego upodobania i według stanu zamożności.

Adresować

« POLAK WE FRANCJI »
263 bis, rue Saint-Honoré
PARIS, Ier

Giełda.

W PARYŻU płacono dnia 10 czerwca :

Za 1 funt szterlinga	Frs. :	98,00
Za 1 dolara	Frs. :	20,15
Za 1 złotego	Frs. :	3,90

W WARSZAWIE, dnia 9 czerwca :

Za 1 funt szt.	Złotych p.	24,92
Za 1 dolara	Złotych p.	5,18
Za 100 franków	Złotych p.	26,73

Le Gérant : P. Neveu.

Og. Tow. Druku i Wyd. 71, ul. de Rennes, Paris.

KSIĘGARNIA
POLAKA WE FRANCJI

Katechizm Polski Stron	120	Fr. 2 50
Historja święta	— 186	— 3 50

Ten Katechizm jak również Historja święta są podręcznikami do nauki religji we wszystkich szkołach we Francji. Z nich dzieci powinny się uczyć. Ale tam gdzie szkół polskich niema, powinni rodzice o to dbać, żeby dzieci ich znały zasady wiary świętej i rodzice sami powinni uczyć według Katechizmu i Historji świętej. Dorosłym taksamo te książki są potrzebne bo przez całe życie są katolikami, a zatem przez całe życie mają znać prawdy wiary ojców naszych i żyć według nich.

Ilustrowany przewodnik dla Wychodźców we Francji, stron 174, Zawiera mnóstwo wskazówek potrzebnych dla wychodźców oraz słowniczek francusko-polski. Fr. 8

Polak we Francji, Słownik dla Polaków pracujących we Francji. Rozmówki polskie i francuskie wraz z wymową. Fr. 5

OBRAZY :

Pamiątka pierwszej Komunji św. w dużym formacie, w pięknych kolorach. Fr. 5, 8, 10

Obrazy Matki Boskiej Częstochowskiej w dużym formacie do zawieszenia na ścianie nieoprawne. Fr. 10

X. Ferdynand Machay - Moja Droga do Polski. 260 str. Fr. 15

W tej książce opowiada X. Machay bardzo barwnie, jak całe wykształcenie w Słowacji, a potem na Węgrzech dążyło do tego, aby mu odebrać poczucie, że jest Polakiem i jak w końcu po wielu trudnościach jednak przemogło to poczucie. Znalazł drogę do Polski :

St. Klimowicz, Poradnik dla Wychodźcy (czyli : o czem emigrant zarobkowy we Francji wiedzieć powinien) 46 str. Fr. 3

Zamawiać pod adresem

POLSKA KSIĘGARNIA

Polska księgarnia p. Gorausa w Paryżu dostarcza szybko wszelkiego rodzaju książek francuskich. Pisać należy

LIBRAIRIE UNIVERSELLE
18, rue Mabillon
Paris (6e)

POLAK WE FRANCJI

263 bis, rue Saint-Honoré, 263 bis.

PARIS-Ier.

Przy zamawianiu wyciąć adres i nalepić na kopertę